

# TYGODNIK WILÉŃSKI

*Ner* 125.

Dnia 31 Października 1818 roku v. s.

---

## DAWNI GALLOWIE.

(Wyjątek z *Historji Francuzkiéj* Millota).

**G**ALLOWIE albo Celtowie, pierwsi mieszkańcy Gallii, byłto naród bardzo dawny, który podług wielu, zaludnił znaczną część Europy, a pomieszawszy się z Frankami, utworzył naród francuzki, i z tego względu, wart żeby go lepiéy znano. Zostawiając uczonym szczegóły saméy tylko ciekawości dogadzające, zastanówmy się nad tém, co rozum zaiąć i doskonalić może. Wielki barbarzyńskie, rzuciają na następne po sobie czasy więcéy światła, niż pospolicie sądzić zwykliśmy. Znaydujemy w wiekach późniejszych, głębokie rysy pierwiastkowych obyczajów. Kiedy już czas, grzeczność, nauki, prawa i moralność, starły rdzę barbarzyństwa, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad różnicą i stosunkami te-

rażniéjszego bytu naszego, z piérwiastkowym stanem, z któregośmy wyszli; co właśnie stanowi historiją postępu umysłu ludzkiego, albo przynajmniéy historiją postępu ducha narodowości.

Czytając starożytną historiją, widzimy w charakterze dawnych Gallów: waleczność, żywość i gościnność, które się w ich potomkach łączno postrzegać dają.

*Ich skłonność do wojny.*

Gallowie tchnąć duchem wojny, chodzili zawsze zbrojni nawet w czasie pokoju (tego przykładu niebezpiecznego, nie widzimy u Greków, ani u Rzymian), i bili się sami z sobą, gdy im brakło nieprzyjaciół do pokonania. Marsowy ten zapal przy wzrastającéy ludności narodu, stał się dla nich bodzcem do częstych z miéysca na miéysce przechodów, w celu nowych zdobyczy. Jakoż, Włochy, Gręcyja, Azya, napelnione zostały bitnym ich żołnierzem, a sami Rzymianie tak się ich lękali; iż obywatele dla podszłego wieku lub kapłańskiego stanu od noszenia broni uwolnieni, musieli się uzbrajać na obronę oyczyzny, w czasie napadu Gallów. Gdyby do zwyczajnéy sobie odwagi łączyli karność i umiętność wojennéy sztuki, podbiliby bez wątpienia dumnych Rzymian; lecz ślepy zapęd bez przewidzenia i ostróżności, pędził ich w nie-

bezpieczeństwo: gardzili bronią odporną; bili się często półnadzy.

*Zapał do pojedynków.*

Dla téj nieposkromionéj żywości charakteru, byli niespokoini, klótnicy, próżni i do pojedynków skłonni. Osobiste potyczki, były dla nich zabawą. Większa część sporów, kończyła się pojedynkiem. Sami go sędziowie nakazowali, a świadkowie biiąc się, prawdziwości świadectw dowodzili. Cezar pisze, że Druidowie ich kapłani, po śmierci swego naczelnika nie mogąc się zgodzić w wyborze jego następcy, orężem spór rozstrzygali. Same nawet kobiety były bohaterkami, a kapłani przez samą ambicyą wojownikami stać się mogli.

*Gościnność.*

Lubo dziki i srogі, naród ten jednak był ludzki, szlachetny i gościnny dla cudzoziemców, przyjmował ich grzecznie, sprawiał biesiady i rozrywki, uprzyjemniał zabawy, czynił w prostocie serca istotne bez interesu przysługi. Domy Gallów stały dla przechodniów otworem, osoba ich była nietykalną, a gdyby Gallus zabił cudzoziemca, karano go surowiej niż za zabicie rodaka. Taż sama cnota gościnności, widzieć się daie u starodawnych Germanów. Szlachetna ta skłonność serca,

któraby ród ludzki nierozzerwanym węzłem łączyć powinna, była podobno we Francyi jedną z nayglówniéyszych przyczyn postępów oświaty i stowarzyszenia, postępów nieznaných w tych narodach, gdzie wzgarda i nienawiść ku cudzoziemcóm ścisła geniiusz narodowy jak było u Egipcyan, Chińczyków, Żydów i t. d.

*Wady i występki.*

Oprócz okrucieństwa ku nieprzyjaciółom, wspólnego wszystkim barbarzyńskim ludom, zarzucaią Gallom lekkość umysłu, pijaństwo i próżnowanie. Jakoż lubili smaczno jadadź i dobrze piiać, i podobno dla smacznych win włoskich przeszli Alpy, gdyż jeszcze w Gallii winnic nie znano. Próżnowanie ich pochodziło nie z niedoleźności, lecz z nadzwyczajnego zapalu do wojny. Rolnictwo, rzemiosła i sztuki, poczytywali za rzecz niegodną bitnego ludu, i dla tego zostawiali je niewolnikóm i kobietom, sami zaś na walkach i rozrywkach czas przepędzali. Lecz skoro podbici zostali, zaczęli doświadczać różnych potrzeb, te w nich zrodziły miłość pracy, a przemysł wyrugował leniwość. A ieżeli jedna klasa narodu miała za hańbę bawić się czém inném prócz wojennego rzemiosła, gruby ten przesąd nie był już udziałem całego narodu: lud popolity utraciwszy wolność, musiał sam pra-

cować dla utrzymania życia; co przedtém samych niewolników było zatrudnieniem.

*Prawo mocniéjszego.*

Mężowie byli panami życia i śmierci swych żon i dzieci. Prawo to, zwane *prawem mocniéjszego*, służyło za prawidło w postępowaniu prawie wszystkim barbarzyńcom, wbrew przeciwko świętym natury ustawom. Rzeczdziwna, że ludzkość przez tyle wieków głuchą była na głos przyrodzenia! że tyranija mogła w sobie stłumić wrodzone uczucia, na łonie familii! Zdaje się, że Gallowie tylko do wojen byli stworzeni. Oyciec miałby za hańbę widzieć swe dzieci na publiczném miéyscu, nimby się na niém, za dóysciem lat, zbrojnie pokazać mogły.

*Nieograniczona władza Druidów.*

Lud ten dumny i twardych obyczajów, jęczał pod jarzmém swych kapłanów. Druidowie mając straż ustaw religijnych i klucz właściwéy sobie mądrości, absolutnie nimi rządili. A że edukacya młodzieży do nich należała; więc naturalnie piérwiastkowe wyobrażenia na umyśle uczniów, zmierzały do pożytku nauczycieli, którzy chcąc żeby wszystkie wyroki prawdy lub fałszu prosto z ust ich wychodziły; nigdy nic nie pisali, lecz się natomiast słównie tłumaczyli. Ciż

Druidowie, byli po większey części spraw tak cywilnych jak kryminalnych sędziami, a kiedy się kto chciał sprzeciwić ich wyrokom; rzucali nań klątwę i przystępu do ofiar zabraniali.

Zostającego w klątwie, wyłączano ze społeczeństwa, brzydzono się nim i unikało jak od bezbożnego zbrodniarza, lub morowem powietrzem zarażonego człowieka; nie pełniono względem niego żadnych obowiązków, samy mu nawet sprawiedliwości odmawiano: żadney nad tę straszliwszey kary, jak mówi Cezar, nie było.

*Byli wyjęci od publicznych ciężarów.*

Druidowie mając władzę nad umysłami ludu w więzach zabobonów uwikłanego, wyjęci byli od podatków, wojennéy służby, i w powszechności mówiąc, od wszystkich ciężarów. Ich uczniowie szczylic się temiż co i nauczyciele przywilejami, i dla tego gromadnie się do nich cisnęli. Bezżeństwo, w którym niektórzy z nich zostawali, pustelnicze po lasach życie, jednały im publiczne poszanowanie. Na wzór Chaldeczyków, Magów, Brachmanów, kapłanów egipskich, którzy tworząc w narodzie oddzielne zgromadzenie od reszty obywatelów, osobisty interes nad pospolite dobro przekładali; Druidowie poświęcili swéy ambicyi władzę, z natury do utrzymania obyczajów i cnoty dążącą.

*Piérwiastkowa Gallów religia.*

Piérwiastkowa religija Gallów była prosta: czcili Naywyższą Istotę, pod nazwiskiem Esus, czy Hesus, co podług niektórych miało znaczyć Marsa. Gaje służyły im za kościoły: dąb dla którego mieli naywiększe uszanowanie, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, był u nich oznaką Bóztwa. Niektórzy uczeni twierdzą, że ich religija pochodziła od Jafeta, gdyż się w niéy wiele podobieństwa z religiją Patryarchów znajduje; lecz to mniemanie na samych się wspiéra domysłach bez zasady.

*Ofiary z ludzi. Astrologija. Zabobonność.*

Z drugiéj strony rzecz dowiedziona, że Gallowie żyli w obrzydłéj zabobonności. W fałszywém przekonaniu, że Bóztwo tylko przez rozlew krwi ludziéj ublaganém bydz może; że życie człowieka śmierci drugiego człowieka na swóy okup koniecznie wymaga; zabijali podług Cezara na ofiarę ludzi w ciężkich chorobach i niebezpieczeństwach nieuchronnéj wojny, albo ich na odwrócenie grożących nieszczęść, zabić przyrzekali. Obrzydłe te ofiary, miały swą zasadę w religii. Druidowie będąc jéj ministrami, żywcem na stosach nieszczęśliwych palili, tym atoli porządkiem, że gdy brakło kryminalistów, niewinnych na ich miéjscu palono. Każda religija okru-

tna, nierozsądną być musi. Gallowie przy wielu innych śmiesznych i obrzydłych praktykach, przypuszczali wielobóstwo, a nade wszystko, wierzyli w astrologiją: ich Druidowie mieniący się być prorokami, mieli ku pomocy kapłannice, z których jedne zachowywały dozgonną czystość; drugie się raz na rok z mężami widywały.

*Dogmat o przyszłym życiu.*

Między dogmatami Gallów, żaden nie czynił na umysłach tak wielkiego wrażenia, nad dogmat przyszłego życia: wpajał on w ich umysły bardziéy odwagę, niż nasiona cnoty. Ztądto pochodziła w nich pogarda śmierci, którą do ostatniego stopnia posuwając, sami się nawzajem po przegranej bitwie zabijali. Ich wyobrażenia o przyszłym życiu tak były grube, iż naykosztowniéysze rzeczy w celu uprzyjemnienia przyszłości, wraz z umarłymi grzebano. Tak więc dogmat nieśmiertelności, któryby przez powściągnięcie od występków i zachęcenie do cnoty, tyle dobrego zrządzić był powinien, bywał częstokroć źródłem wielu złego, kiedy nim przesąd i zabobony kierowały.

*Nauki Druidów.*

Zachwalano biegłość Druidów w astronomii, filozofii i medycynie: lecz rostro-



pnosć wnosić każe, że naród gruby i barbarzyński, nie mógł w nich wielkiego uczynić postępu, a jeżeli co umiał, to zapewne przypisać należy osadzie greckiej w Marsylii, która z nauk słynęła.

*Bardowie Poeci Gallów.*

Bardowie byli to poeci Gallów, podlegli Druidom: opiewali oni pochwały bohaterów, towarzyszyli wojsku, roznosili po niem zapal do boju, do pogardy niebezpieczeństw i samej śmierci zachęcali. Poezya ich, jak prawie wszystkich ludów, miała za cel uwiecznić pamięć szlachetnych czynów, chwałę i hańbę unieśmiertelnić. Jakóż, sama obecność Bardów, zapalała odwagę i mężstwo Gallów.

*Lud żył prawie w niewolniczym stanie.*

W całej Gallii podług Cezara sami tylko wojskowi i Druidowie ze swymi pomocnikami, mieli jakiegokolwiek znaczenie, pospólstwo zaś miano prawie za stan niewolniczy. Ludzie tej ostatniej klasy, obarczani długami i podatkami, jęcząc w uciężeniu, dla utrzymania życia i bezpieczeństwa, zaprzędawali swą wolność możniejszym; ogół jednak narodu więcej cenił wolność, niż życie. Kobiety walczyły nie raz po bohatersku, a dla uniknięcia wojennej niewoli, śmierć sobie zadawały.

*Rząd i konfederacya.*

Miłość ta wolności widzieć się nawet daje w samym składzie rządu. Niektórzy naczelnicy mieli tytuł króla, lecz tak mało przy nim władzy; iż jeden z nich, nazwiskiem Ambijoryx, dowcipnie Cezarowi powiedział: „*Lud tyle ma władzy nademną, ile ja nad ludem.*” Cały kraj w ówczas, dzielił się na małe rzeczypospolite, w których duch narodowy był prawie jednostajny, zbierano się atoli czasem w ważniejszych interesach na ogólne obrady: skąd rodzi się mniemanie, że Gallowie na wzór dawnych Greków, w politycznym między sobą związku zostawali: szczęśliwi, gdyby przez wewnętrzne niezgody, tego węzła jedności nie zerwali! Lecz Rzymianie sięjąc zazdrość, nienawiść i niezgody; tworząc i poróżniając partye; przekupując jednych dla zwyciężenia drugich; podbili cały naród. Przy tém wszystkiém, Gallowie porywczy do wojny i zapału pełni, (1) upadali na umyśle po przegranej; nie dziwi więc, że niewzruszona stałość i ćwiczenność rzymskiego żołnierza, odniosła nad nimi zwycięstwo.

---

(1) Ut ad bella suscipienda Gallorum acer ac promptus est animus, sic mollis ac minime resistens ad calamitates perferendas mens eorum est. Caes. l. 3. c. 19.

*Podbicie Gallów od Rzymian.*

Kiedy Rzymianie Kartaginę, Numancją i Korynt zburzyli; gdy podbili Hiszpanią i Azyą, zwrócili swój oręż na Gallów. Zakładając osady w Aix w Prowancyi i w Narbonie, otworzyli sobie drogę do zdobycia całego ich kraju. Julius Cezar przez swą zręczną politykę i zwycięzki oręż, podbił go zupełnie i do państwa rzymskiego przyłączył. Im Gallowie byli dla Rzymian straszniejsi, tym bardziej ich przycisniano, uciemniano przez arbitralne podatki i wszelkiego rodzaju pobory, zdzierano niemiłosiernym sposobem. Utracili przy tém swe prawa i zwyczaje, a natomiast postąpili w sztukach i literaturze, przez co ułagodzili dzikość swych obyczajów i stali się powolniejszymi, często jednak przeciw Rzymianom powstawali; bo jarzmo ich było zawsze nieznośne.

*Chryścjanizm w Gallii.*

Koło połowy drugiego wieku, Chryścjanizm w Gallii zaszczeplony, nagłym postępem rozszerzył się od roku 312. kiedy Konstantyn Wielki dozwolił publicznie wyznawać prawdziwą Chrystusa Religiją. Sobor arleński (d'Arles) zwołany od cesarza, ogłosił 314. roku pierwsze kanony gallikańskiego Kościoła, pó czém dysputy teologiczne zaburzyły spokójność umysłów. Świę-

ty Hilary z Poatyeru (Poitiers) powstał gwałtownie na Aryanizm, nie przepuścił nawet samemu cesarzowi Konstantynowi, który zdawał się sprzyjać odszczepieństwu, od Walentyniana przyjaciela pokoju do swéy dyecezyi odesłany. Jeśli on czasem przechodził granice umiarkowania; dał największy przykład odwagi obrońcom katolicyzmu. Święty Marcin z Turu (Tours) pod panowaniem Maxyma przywłaszczyciela, wsławił się dzielnym oporem przeciw gwałtownemu prześladowaniu Pryscyljanistów, których dwaj biskupi nękali, lecz nie mógł temu zapobiedz, żeby się Kościół, przez fałszywą niektórych osób gorliwość, krwią ludzką nie zmazał. Było prócz tego wielu innych świątobliwego życia ludzi, którzy stolicę biskupią w Gallii i naukę chrześcijańską zaszczytili; ale ich cnoty i trudy, do historii kościelnej należą.

*Władza Papieżów nad Kościołem gallikańskim.*

Rzecz uwagi godna, że przed wprowadzeniem monarchii, biskupi rzymscy zaczęli już rozciągać swą władzę nad Kościołem gallikańskim, a duchowieństwo w ogólności rościć prawa i rozciągać je do spraw cywilnych. Do piątego wieku rzadko się kiedy udawano w interesach do Rzymu. Stolica apostolska trzymając pierwsze miejsce w kościelnej Hierarchii, zo-

stawiała w dyecezyjach rząd wolny biskupom: ci, przez uszanowanie dla głowy Kościoła, prosili naprzód o radę, ale zamiast rady, odebrali z Rzymu rozkazy. Tak Innocenty I. proszącemu o radę biskupowi Rueńskiemu (de Rouen), przysłał trzynaście artykułów mających służyć za prawo dla wszystkich prałatów. Przedniéjszy z tych artykułów, zaleca, ażeby podług nicejskiego Soboru, spory między duchownymi sądzone były przez prowincjonalnych biskupów, bez ubliżenia jednak Stolicy apostolskiéj należnego uszanowania, *we wszystkich sprawach*. Tak święty Leon skasowawszy niektóre wyroki świętego Hilarego arleńskiego, gdy widział iż mu nie nadto posłuszny, wyrobił u Walentynijana III. konstytucyą, w której ten cesarz zaleca: „Ażeby biskupi Gallii i innych prowincyy, nic nie wznawiali przeciw dawnemu zwyczajowi, bez upoważnienia papieża rzymskiego (2); lecz żeby wszystko, co stolica rzymska postanowiła lub postanowi, było prawem dla wszystkich; tak dalece, że gdyby biskup jaki nie chciał stanąć przed trybunałem papieża, gubernator prowincyi powinien go być zmusić do tego.”

---

(2) Papież (Pape) znaczy, Ojciec: przedtém to nazwisko służyło wszystkim biskupom.

*Granice jurysdykcji kościelnej.*

Na wiele lat przed tą epoką, Gracyan cesarz mądry i pobożny, oznaczył granice jurysdykcji kościelnej, tak co się tycze papieża jako i biskupów, rozkazując: ażeby biskupów Gallii sądzono przed trybunałem Metropolity; Metropolitę tylko w Rzymie, albo przez wyznaczonych od rzymskiego dworu sędziów, albo przez sobor z piętnastu najbliższych biskupów złożony; wszystkie zaś sprawy kryminalne duchownych, do trybunałów świeckich odesłał.

*Duchowieństwo trybunałom świeckim podległe.*

Walentynian III., który był postanowił: że *ludzi postudze ołtarza oddanych, pod sąd władz świeckich oddawać nie należało*, uczuł sam wkrótce nieprzyzwoitość tego przywileju, niezgodnego z porządkiem społeczności ludzkiej, której prawa cywilne są zasadą. Zabronił więc biskupom w roku 452., żeby się do żadnych spraw nie mieszcili, jeżeli od stron spor wiodących, dobrowolnie za polubownych sędziów proszeni nie będą; dodając na to: że obżalowany świecki, w sprawie cywilnej czy kryminalnej, miał prawo zapozwać duchownego, do trybunałów świeckich. Kardynał Baronijus nazywa to prawo bezbożnym, jak gdyby Kościół na łono społecz-

ności cywilnéy przyjęty, mógł swe członki wyłączyć z pod praw krajowych.

*Wszystko się w piątym wieku mieszać poczyna.*

Prałaci Gallii na soborze arleńskim rzucili klątwę na wszystkich duchownych, którzyby mając spór między sobą udawali się mimo biskupa, do trybunałów świeckich; podobnież postąpił sobor angerski (d'Angers). Zaczął się więc tworzyć nowy plan juryzdykcyi, nowy systemat rządu. Władza doczesna słabiała codziennie w ręku cesarzów: władza kościelna wzrastała w téj proporcji, w ręku duchowieństwa. Z jednéy strony państwo rzymskie niszczało przez barbarzyńskie napady; z drugiéy, ludy przytłoczone nieszczęść nawalem, szukały schronienia na łonie Religii i poruczały się na oślep jéy ministróm. Ci będąc ludźmi jak drudzy, zgromadzali bogactwa, wbijali się w kredyt i potęgę, a tym czasem światło nauk gasło, wzmagały się hurmem przesady, a passye z niewiadomością połączone, kaziły Chrystyanizm. Trzeba pod ówczas było, albo żeby biskupi byli świętymi; albo żeby monarchowie byli wielkimi ludźmi; albo żeby władza kościelna zrobiła w społeczności cywilnéy wielką rewolucyą. Piérwsze wieki monarchii francuzkiéy dadzą nam widzieć śmieszłą mieszaninę rzeczy świętych i nie świętych.

Straszny ten nieład i zamieszanie, pochodzi ze źródeła grubych błędów i zabobonów, któremi naród i duchowieństwo francuzkie зараżone było. Religia sprowadzała zawsze wiele szczęścia na ziemię; lecz wprowadzone do niéy nadużycia, stały się źródłem klęsk nieprzeliczonych, a na nie-szczęście jest jednym z głównych przedmiotów historyi.

*Tłumaczył X. Michał Olszewski.*

---

## POWIEŚC. DERWISZE.

Mnóstwo Derwiszów dysputowało,  
Cudo się stało.

To pewnie się poczubili,  
Gdy w dyspucie nie zgodzili,

I poszli na noże,

Uchoway Boże:

Nadeszła stara babina,

A widząc, że gadanina,

Próżna a gładka,

Płynie jak z płątka;

Kłótnia się wzmaga,

Rośnie odwaga,

Wystrzał sto wystrzałów wzywa;

Woyna prawdziwa.

Więc przystąpiwszy, tak do nich powie:

Nie w swoje się rzemiosło wdajecie, panowie,

Do nas przekupek kłótnie należą i zwady;

Wy eo macie świat uczyć pokażcie przykłady.

*Teodor Narbutt.*

---



# LEGES SUMPTUARIE

A L B O

## UNIWERSAŁ POBOROWY.

*Na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy. (\*)*

---

Naprzód aby żadnego pijanice do rady nie brano, ani mu urzędu dawano, gdyż Solon Philozoph mądry *conditor Legum* jawnym to dekretem ustawił, mówiąc: *Principes si sit ebrius, non regnabit*: i bliźniego pijanemu sądzić grzech. *Nullum enim secretum ubi ebrietas dominatur*. A tak każdy, który się opije, aby dał poboru złotych dziesięć, to jest, kiedy winem lub, małmazją. A kiedy gorzałką, złotych piętnaście. Bo Panom Senatorom sromota pić gorzałki. A kiedy piwem, złotych pięć.

---

(\*) Redakcyja mając dzieło dawne, pod tytułem: *Otia Domestica*, z którego niniejszy wyciąg kładzie co do słowa; sądząc, że będzie mile przyjętém od czytelników naszych, raz ztąd, że i dawniey nie zapomniano karcie obyczaje i zbytki; drugi raz ztąd, że niektóre pisma periodyczne biorąc z rzeczzonego dzieła, za swoje przyswajają, nie cytując, ani twierdząc zkąd wzięto.

Taki pobor za każdy raz powinien dać *sub pœna duplici*.

Szlachta nie mają się też upijać tylko co majątnieysi, i to któryby się zbyt nie upił, powinien poboru dać złotych dwa, a który upiwszy się zwadę czyni, złotych dwanaście. Który żonę stłucze upiwszy się złotych sześć. Ci zaś co kmieci nie mają a pieniędzy do tego, niechay wina ani małmazyey nie piją, chyba kiedy przy wielkich Panach pożywić się mogą.

Miod, iż się to w domu rodzi, komu może bydź, może go pić, a ktoby się nim upił, powinien dać poboru złotych 12.

Mieszczaninom a Rzemieśnikom wino ma bydź przedawane, kwarta po groszy 60. małmazya po groszy 80. tedy za te pieniądze coby miał garniec wina abo małmazyey kupić, tedy będzie wolał beczkę piwa, gdyż się nią dłużej kontentować samodziesiąt, niżeli garcem wina samotrzeć może, i rychléy się takiemu rzemiosła robić zechce, a niż małmazyey pić, abo muszkateli. A ktoby inaczey przedawał albo kupował ma każdy z nich dać poboru złotych dziewięć *toties quoties*.

Cudzoziemskie piwa Wrocławskie mają bydź hamowane. Doktorom ustawa niech nie będzie, bo ci *moderate* żyją a inszych rzeczy nie trąbiąc cicho odprawują.

Złotnik co pychę stroi, za każdą ma dać złotych 50.

Krawcy którzyby jedwabne rzeczy kłóli, rzezali mają dzwać złotych 50.

Szwaczki coby płótno rzezały, dziurkowały, psowały, po groszy 10.

*Z strony zbytków stołowych.*

Od każdego stołu dwiema obrusami przykrytego, na którym serwety po włosku złożone, po groszy 10. od każdego tortu, po groszy 12.

Od ciast formowanych, moździerzowych, garnuszkowych i fumentowych, po groszy 11.

Od kijowego kołacza złotych 2., gdyż nadzienie jego nie strawne.

Od bijanek groszy 6.

Od masła formowanego z migdały po groszy 24. bo dobre po staremu masło.

Od galaredy złoty 1.

Od głowy cukru, po groszy 12.

Od pączków, po groszy 4.

Od pasztet, złotych 2.

Od limonij, po groszy 15., gdyż nie zła pieczenia z ogurki abo z cebulą a kowne piwa, aż się oczy stulą lepsza niż owe saporę bo sapią.

Od zapalonéy kasze z małmazją, złoty 1: bo tatarczana dobra, czego i dzieci poświadczaają.

Od parmazanu groszy 12: bo większa gomółka za grosz, a niżeli parmazanu za 12.

Od każdéy rzeczy niepotrzebnéy, po zł.50.

Od wódki perfumowaney do nalewki zł. 1.

Od haftowanych ręczników, złotych 5.,  
co jeden sześć sług trzymają.

Od natrzęsania gmachów zioly, złotych 5. i kadzenia, perfumowania, złotych 2.,  
bo jałowiec dobry i dębnik od powietrza.  
Nie ma się tego człowiek napierać co się  
mu doma nie rodzi, ale na tym trzeba prze-  
stawać, co dom ma.

A tak tym zbytkom zabiegając, które  
nie jednemu Oyczyzny naruszyły, bo utra-  
tnik nie może się obaczyć, kiedy kilka kmio-  
tków, albo wiosek utraci, aż kiedy już nie  
ma: z kąd roście *coscientia* dziwna w gło-  
wie, na nią mu się chce wielkiéy zawady  
użyje; bo troski zawsze pełen fantazyja  
rozdwojona, postawa płocha, twarz kwaśna  
a ono dłużnicy i rzemieśnicy nachodzą na-  
glądając do Pana przystęp trudny bo Pan  
na pokoju, a jeśli się który na pokóy we-  
mknie, to Pan sługom nałaje, chłopięta po-  
bije a jemu kijem pogrozi gdy go oni dłu-  
żnicy strzegą.

Mieszczanin, któryby wystawionych po-  
traw pulmiskowych, korzennych używał: te-  
dy dani ma dać od każdego półmiska po gr: 15.

*Z strony niepotrzebnych strojów, i utraty  
od srebra stołowego.*

Oprócz łyżek, gdyż się cynowemi na-  
je na drewnianym talerzu, którzy się na

srebro przekładają *sive fas sive nefas* byle rze-  
czono masz, od tego powinien dać złotych  
100. poboru.

Od opon z jedwabiu ze złotem w je-  
dwab od twarzy haftowanych, które są po  
złotych 900. ma dać poboru złotych 100.

Od węzłów axamitnych, atlasowych,  
złotogłowych ze srebrnemi galkami z ko-  
sztownemi kutasami złotych dwanaście.  
Gdyż dobre zamiszowe abo skórzane, bez  
niego też bydź może.

Od kolebki szarłatowéy kołdrą nakry-  
tę złotych 10.

Od karety frądzłą złotą axamitem pod-  
szytę złotych 20. gdyż owéy nie potrzeba.  
Aż zła bez axamitu sama skóra kiedy ca-  
ła wody nie dopuści.

Od woźników poszosnych złotych czte-  
ry, a osóbnó od forytarza złotych 2, gdy  
na sześci koniach o jednym woźnicy nie mo-  
gą jeździć.

Od rzędu axamitnego, złoty 1.

Od siodła srebrem oprawnego i z sre-  
brnemi strzemionami, złotych 5. gdyż do-  
bre żelazne.

Od szabel, pancierzów, pałaszów, kor-  
baczów, buław, czekanów i inszég armat-  
y srebrem i pozłotą oprawnych, złotych  
12. Gdyż się żelazem bez srebła, kto umie,  
bronić może.

Od srébrnego zegarka, gdyż dobry mo-  
siądzowy, złotych 9.

*Z strony szat białogłowskich.*

Choć się nie uczą w szkole,  
Przecię wywiadą w pole.

Od każdéy jedwabnéy szaty za którą  
się ogon wlecze, złotych 4.

Od ormeńta kunami podszytego złotych  
4., a sobolami, złotych 8., od pożyczanie-  
go złoty 1.

Od płaszczyka u którego przodki so-  
bolowe a pod wszystkim nie masz nic, zło-  
tych 6., gdyżby lepiéy barana pod cały ku-  
pic dla ciepła, niżeli wyłogami tylko świat  
grzać a grzbiet ziębić.

Od szaty otworzystéy by cucha ture-  
cka, czer: zł: 1.

Od obroży na szyi abo windy ze złote-  
mi koronami, aż za kolana co nie po niéy,  
złotych 12.

Od dyndela u ucha i od noszenia by ża-  
ba, taler 1.

Od piórka za biretkiem, złoty 1.

Od trefienia się by sowa, złoty 1.

Od tego co się kudłą z Francuska, zł: 9.

Od pasa srebrnego tak wiele, jako zan-  
kiel zaważy, która się w karocy po mie-  
ście sześcią koni wozi, a approcessya sług  
przed nią idzie, złotych dziesięć.

Od trepeliów, których diabol trafiać po-  
maga, jednéy Pani by i w szyje powrasta-  
ły, taler 1.

A iż męże swe namawiają, i wszystko w nocy proszą, aby wyżéy siadali, tedy się o to starać, aby tych urzędów przyczyniono dla nich, aby do jednego urzędu było dziesięć urzędników. A iżby żadnego darmo nie dawano, przynajmniéy od tysiąca czer: zll:, tedy się im tym dogodzi strony miéysca.

Od pierścienia co nim skazuje, abo na pannę kiwa, złoty 1.

Od bramek kosztownym kształtem robionych z pontalami złotych 4. od pożyczanych złoty 1.

Od przyprawionych włosów trupich, po groszy 20.

Od pokoszczanéy twarzy złoty 1.

Od kraszonych brwi groszy 14.

Od umieżgania groszy 24.

Od strojenia postawy groszy 24.

Od łańcuszka zł: 1, od pożyczanego zł: 1.

Od patynek haftowanych, groszy 16.

Od pontalów na szacie i na bierecie, zł: 5.

Od korony złotych 10.

Od ubioru po hiszpańsku złl: 10., po Włosku 5. po francu-ku 12.

Od przepalonych wódek do umywania lica, groszy 6., gdyż się prostą dobrze i oczom zdrowo umywać.

Od kamienia każdego drogiego złl: 6.

Od koszuli z tkaniczkami marszczonemi złoty 1.

Od pończoszek czerwonych groszy 24.,  
od białych groszy 15.

Od namiotów do łoża, złotych 8.

Od kobierca na ziemi u łoża posłanego,  
złotych 4., gdyż dobra rogoża i tańsza.

Która długo sypia złoty 1.

Która mężowi nie wierzy, złotych 10.  
bo sama nic dobrego.

Która mężem rządzi złotych 20. Biała  
temu domowi, gdzie dobodzie krowa wo-  
łowi: gdzieć donica rządzi, tam wierzimak  
błądzi.

Która sobie trefieniem czoło wyciąga że-  
by za młodą uszła, złotych 40., bo to mło-  
dzieńce zdradza gdy się uwalkuje.

Które używają dragantu, kanfory, ma-  
styki, mają dawać po złotych 10. od Apteki.

Która nogę wystawia, pół talera.

Od dwu dziwek co za nią idą w cza-  
mletach Tureckich, po złotych 16. bo do-  
syc jedna w makowym suknie kolor nie  
blakuje.

Od koronek plóciennych, co po 50. zło-  
tych, lokiec ma dać 60. złotych jeżeliby ich  
sobie nie umiała zrobić: będzie li je umia-  
ła robić napierwiéy ją za mąż wydać.

Która gębuje się sznuruje po 12. groszy.

Wszystkie które od Ewy matki naszéy  
starodawny zwyczaj w piśmie świętym za-  
lecony; kądział i pracą z domu wyгнаły,  
kołowrotki aby jéy nie przędły pod dach po-



kryły, a strojów się zbytnich jęły: na które każą z Holandyey forboty, korony, płótna szwabskie, rąbki Holenderskie, umyślnie wozić: a to wszystko tam białogłowy robią. Taka każda niegodna za mąż iść, kiedy nie umie robić. Od takiéy ma dać matka na miesiąc po 12. złotych, a Panu Bogu surowy rachunek, że jęy nie uczy robić, ale stroić.

*Z strony męszczyzn.*

Młodzieńcy zaś, którzy szpetni a miłośni, mają dawać po złotych sześć.

Którzy z rejestru się zalecają, zł: 2.

Którzy na pamięć, złoty 1.

Który tańcuje a nie umie, groszy 10., bo lepiéyby zaniechał.

Który tylko na jedną nogę skacze zł: 10.

Biskup któryby tańcował, od każdego tańca złotych 60.

Opat, złotych 20.

Kanonik, złotych 9.

Proboszcz, złotych 6.

Pleban, złotych 2.

Wikary złoty jeden, bo ci powinni wszelakiéy pokory przykład dawać.

Pan który muzykę chowa, powinien dać poboru na rok złotych 500., bo lepiéy na to miéysce puszkarze chować.

Od regału złotych 10.

Od instrumentu złotych 6.

Od puzana złoty 1.

Od skrzypiec złotych 2.

Od sztartu co bęczy, złotych 5.

Od cytry groszy 10.

Od lutni groszy 20.

Dudę wolno chować, chociaż zje za dwoje psów, a wypije za dziesięć wołów, bo mniejszym go mytem odprawi niż organistę, bo dudy nie tak drogie, gdy koziół, po śmierci wrzeszczy, a woźnica go drażni.

Który chowa myśliwstwo, a dla niego się nędzi, złotych 20., bo lepić tym kilkanaście wieprzów uchować i karmić, niż sobie grzbiet niepewną zwierzynę goniąc ocierać, w harapie szyje nałomić, konie posednić, swądu wachać; gdyż nie tak zwierzyny potrzeba jako taniego chleba.

Pan który w łańcuchu złotym, a w jedwabnych szatach chodzi, a sładzy za nim podpory złotych 40.

Od każdego pacholka po złotemu.

Pacholek który na ćwierć roku Panu służy, a 6. złotych tylko bierze, powinien sobie za swój grosz dwakroć do tego dnia czuprynę wygolić.

Od darmolegu kołnierza co w nim świat grzeją, złotych 5.

Od długich rękawów co nimi ziemię umiatają groszy 20.

Zonaty który ma siła dzieci, a brodę często goli, od każdego golenia groszy 15.

Od wása kręcenia i przegładania się groszy 10.

Ktoby nie mając folwarków na troje z korzeniem jadał, od każdego korzennego jedzenia powinien dać złoty 1.

Axamitu łokieć, aby po dwódziestu talerach przedawano.

Złotogłów po stu. Telet po pięćdziesiąt talerach, aby się pychy i utrat umnięszło, pod winą sta talerów.

Safianu skórę, po 10. czer: złł:, a pod tąż winą.

A ktoby za kobiercami siadał, a folwarków nie miał, od każdego kobierca ma dać złoty 1.

Ktoby dwór nad sto talerów kosztowniéwszy z drzewa budował a nie murował, mogący; ma dać na każdy rok poboru i na ogień odkładać złotych 10.

Któryby szlachcic na jeden folwark, więcéy sług nad dwu, a trzeciego chłopca chował nie będąc urzędnikiem abo Dignitarzem jakim, ma od każdego dawać po złł: 6.

A ktoby się nad 10. grzywem o mniejszą rzecz pozywał, od każdego pozwu winy ma dać grzywien trzy, abowiem kto chce wygrać kaczora, musi stracić gęsiora. *Jus faciunt nummi, faciunt decreta ducati.*

Łgarze, pochlebcy, zwodnicy, powinni dać po złotych 40, bo ci mają jurgielt pewny.

Rzemieśnicy którzy w safianach chodzą, trzeba je z nich zzuć a kijem podszwy podbić, niech się chłop nie czyni szlachcicem, a jeśli go drugi raz dóyda, powinien dać po groszy 20. od safianu.

Kostera każdy ma dać złotych 50. bo ten prętko zarobek, miewa.

Który wschodek od brzucha do gęby z guzów uczyni, abo drabinkę z petlic, abo nogi pontały, abo czapragi okuje by maślanką popluskal, taki jako Caligula powinien dać po złotych 2.

Strzelcy co proch na wiatr darmo z puki puszczają, na bruku strzelają, od kaletki co w niéy miasto piénędzy olów chowają, na bliźniego by zebra, od każdego ładunka albo puku złotych 3. bo ludzie dobre głuszają i w nocy im wyspać się nie dadzą.

Kto nad *decorum usum*, *necesse* wymyśla, ma dać od wymysłu złotych sto, bo tym drugie napomyka, psuje i do utrat przywodzi.

Szlachta brukowa od poboru wolna, jako *militēs sine equo* bo przepiją by djabła, a wybiją by dwu. Takich od miast o swym groszu na wojnę wygnać.

A gdyby chłop szlachcica w karczmie ubił od basarunku ma bydz wolen, a jeszcze on ubity szlachcie ma dać winę onemu co go ubił za każdą ranę według Statutu, że pił w karczmie i dał się ubić, niech się szlachectwo nie mięsza z chłopstwem.

Nierządnicę też powinna rzecz z miast wygnać albo wyświecić, bo dla nich ubodzy pacholcy wskórać nie mogą albo ię popalić na rozstaniach, bo się trudno mają polepszyć, ze złego nałogu trudno ku Bogu.

Lichwiarze, którzy jako mol leżąc, jedzą substancje ludzkie, lichwą żywią i dzięki swe przyodziewają, od Boga i od ludzi przekleństwo mają, a dla tego od nas *in duplo* mają być karani, i do skarbu dla obrony Rzeczypospolitej trzecią część muszą dać, a drugiego karania niech się spodziewają *in futuro et ultimo termino à Deo Optimo Maximo*.

Marnotrawnika każdego jako utracę dobra swego i Rzeczypospolitej mieć, abo wiem kto sobie zły, a cóż innym nie ma być gorszy, jeśli sobie nie jest pożyteczny, jako komu innemu ma być.

*Item* mądrego bez dobrych uczynków, i nieprzykładnego, starego nie nabożnego, młodego nieposłusznego, bogatego nie jałmużnika, białogłową nie uczciwą, młodzieńca nie wstydliwego, Pana nie pobożnego, Chrześcianina swarliwego, ubożego pysznego, Sędzię niesprawiedliwego, lud bez prawa, pospólstwo bez karność, które to *abusiones seculi* zowią, nie cierpieć.

Poborcom tych rzeczy, którzyby komińów murowanych nie mieli ma im być na

nie dano z tego poboru *solarium* od złote-  
go po pieniądzu jeśli go sobie nie wezmą.

Te wszystkie Artykuły rozumiejąc byź  
potrzebne Rzeczypospolitęy tak z strony  
pohamowania się od zbytnich a sprośnych  
rzeczy, jako też pożytku do skarbu pospo-  
litego, słusznie aby były chowane i trzyma-  
ne dla dobra pospolitego.

*Ridendo mores castigat.*

---

### Z I M A M I E Y S K A.

Przeszły dźdże wiosny, zbiegło skwarne lato,

I przykre miastu iesienne potopy,

Już bruk ziębiącą obleczony szatą,

Od stalnéy Fryzów nie krzesanéy stopy.

Więzieni slotą w domowéy katuszy,

Dziś na swobodne gdy wyrzerm powietrze;

Londyński poiadz tarkotem nie głaszy,

Ani nas kręgi zbroynemi rozetrze.

Witay! narodóm miéyskim pora błoga,

Już i Niemeńców i sąsiednich Lechów,

Tu szuka ciżba tysiącami mnoga,

Zbiegłych Dryadóm i Faunóm uśmiechów.

Tu wszystko czerstwi, weseli, zachwyca;

Czy ciągnę tchnienie co się zimnem czyści,

Czy na niebieskie zmysł podniosę lica,

Czyli się śnieżnéy przypatruję kiści;

Jedna z nich pływa w niepewnym żywiole,

Druga ciężarem sporsza już osiadła,

Tę wiatr poleciał stwardniałe kryć role,

Albo pobielć Wilii zwierciadła.

Lecz kogo sioło dzisiéysze uwięzi?  
Zmuszony widzieć łyse gór wiszary,  
Grunt dziki, knieię nagiemi gałęzi,  
Nie silną zimne podźwignąć ciężary.

Taki, gdy smutna ciągnie się minuta,  
Wreszcie zmieniony kraj porzuca z żalem  
I dając chętnie Cererę za Pluta,  
Fędzi woz ku nam ciężarny metalem.

Tu go przyjmują gościnnie podwoie,  
Rzeźbą i farbą odziany przybytek,  
Tutaj rolnicze przepomina znoie,  
W pieszczonym gronie czarownych Charytek.

Na wsi zaledwie czarna noc rozrzednie,  
Każe wraz Ceres wczesny witać ranek,  
Tu chociaż słońce zajmie nieba średnie,  
Spieć atłasowym pod cieniem firanek,

Lekkie nareszcie oblokłszy nankiny,  
Modnéy młodzieży przywoływam koło,  
Stroiem poranne zbywamy godziny,  
Albo rozmową bawim się wesolą.

Ten wślniący kryształ włożywszy oblicze,  
Wschodnim balsamem złoty kędzior pieści,  
Drugi stambulskie oddycha gorycze,  
Lub piie z chińskich ziół ciągnione treści.

A kiedy chwila dwónasta nadbieży,  
Wraz do śliskiego wstępnę powozu,  
Sobol lub rosmak moje barki ieży,  
I suto zdobiąc niedopuszcza mrozu.

Na sali, orszak przywitam wybrany,  
Wszyscy siadaią za biesiadnym stołem,  
W koley szlą pełne smaków porcelany,  
I sztucznym morzą apetyt żywiołem,

Pieemy węgrzyn mocny setaém latem,  
Wrą po kryształach koniaki i pące,

Płci piękna gasi pragnienie muszkatem,  
Co dając rzezwość myśli nie zapłącze.  
A gdy się trunkiem zaiskrzą źrenice,  
Dowcipne, czule wszystkim płyną słowa,  
Nie jeden uwdzięk zarumieni lice,  
Nie iedna wzrokiem zapata się głowa.

Nareszcie słońce niżone zagasto,  
Rozsiewa mroki dobroczynna zima,  
Boginie dają do roziazdu hasło,  
Zagrzmiały schody i już gości nie ma.

Którzy są z szczęściem poufali ślepem,  
Pod twój znak idą Królu Faraonie,  
Lub zręczni lekkim wykręcać oszczepem,  
Pędzą po suknoch wytoczone słońce.

A gdy noc ciemne rozepnie zasłony,  
I szklanném światłem błysną kamienice,  
Młodzież dzień kończąc wesoło spędzony,  
Tysiączną sania szlifuie ulice.

A. N. Mickiewicza.

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 27 miesiąca Października roku 1818.

August Becu Prof. Ord. Czł. Komit. Cenz.